



Washburn

X12Q VS

gitara elektryczna

Młodzi gitarzyści na początku swojej gitarowo-muzycznej drogi poszukują instrumentu niedrogiego, przy jednoczesnym zachowaniu przyzwoitych relacji jakość-cena

Kuba Dębski

W ostatnich latach najpopularniejszymi tanimi gitarami elektrycznymi były propozycje firmy Ibanez, a jeszcze kilka lat wstecz wszyscy wydobywali pierwsze dźwięki na – chyba klasycznych już – gitarach Mensfeld czy Mayones. Obecnie sytuacja się nieco zmieniła i jesteśmy świadkami wręcz zalewu rynku tanimi instrumentami o wybitnie niskiej jakości. Sztuką zatem stało się wybieranie perełek spośród całej tej masy sprzętu.

Przyznaję szczerze, że byłem pełen obaw przed rozpoczęciem testów gitary firmy Washburn. Do instrumentów, które można kupić już poniżej tysiąca złotych, podchodzę zawsze sceptycznie. Tymczasem... proszę Państwa – mamy instrument wybijający się w swojej klasie! Z największą przyjemnością prezentuję Wam test gitary Washburn X12Q VS.

INFORMACJE

DANE TECHNICZNE

korpus: klon; **plyta wierzchnia:** jawor; **gryf:** klon;
podstrunnica: palisander; **mostek:** stały; **klucze:** die-cast;
przetworniki: Washburn 2×WB630; **przełącznik:** trójpozycyjny;
potencjometry: 1×VOLUME, 1×TONE;
wykończenie: vintage sunburst

DOSTARCZYŁ

Music Info Sp. z o.o., Kraków, tel. 012-267-24-80, www.musicinfo.pl

CENA 620 zł



P

Przetwornik przy mostku dysponuje odpowiednim poziomem sygnału wyjściowego, który zadowoli zwolenników cięższych rockowych brzmień

WYGLĄD

Pierwszą rzeczą, jaka rzuca się w oczy po wypakowaniu instrumentu z pudełka, jest wykończenie korpusu. Nakładka z jaworu w instrumencie, który kosztuje nieco ponad 600 złotych...? Jak widać, jest to możliwe. Korpus otrzymał wykończenie typu sunburst, zaś jego spód do złudzenia przypomina mi wyglądem stare mebleścianki, które znajdowały się (a pewnie nierzadko tkwią tam jeszcze do dziś) praktycznie w każdym mieszkaniu z czasów PRL-u. Jest to tylko taka osobista refleksja. Kształt korpusu bardziej przypomina konstrukcje firmy Ibanez niż klasyczny kształt Stratocastera. Klonowa szyjka, na której znalazła się palisandrowa podstrunnica, zakończona jest okazałych rozmiarów główką, która kojarzy się ze Stratocasterami z lat 70. ubiegłego wieku. Na główce znalazł się komplet sześciu kluczy „die-cast” – absolutny standard w tej klasie instrumentów. Ponadto dwa potencjometry – VOLUME i TONE oraz stały mostek ze strunami przepuszczonymi przez korpus. Nie zrażajcie się do stałego mostka, jest to bardzo dobre posunięcie ze strony projektantów firmy Washburn, do którego postaram się Was wkrótce przekonać. Przetworniki to dwa humbuckery firmy Washburn, którego wyboru dokonuje się za pomocą trójpozycyjnego przełącznika. W wykonaniu gitary nie ma nic szokującego, ani nic specjalnie oryginalnego – absolutnie znane wszystkim gitarzystom rozwiązania i kształty.

KOMFORT GRY

Profil gryfu to coś pomiędzy superszybkimi szyjkami firmy Ibanez a klasycznym rozwiązaniem firmy Fender. Można więc z tego wynioskować, że zarówno zwolennicy metalu, jak i miłośnicy dwunastotaktowca, będą w sporym stopniu usatysfakcjonowani. Gra się bardzo wygodnie, chociaż nie należy się spodziewać, że „feel” szyjki będzie porównywalny z gitarami z najwyższej półki. W dalszym ciągu przypominam, że mamy do czynienia z gitarą za około 600 złotych.

Korpus jest wyprofilowany bardzo zgrabnie i jego kształt w żaden sposób nie wpływa negatywnie na komfort gry. Po kilku godzinach testów doznałem tylko i wyłącznie pozytywnych wrażeń.

Co ważne, powszechny problem ze strojeniem w instrumentach niskiej i średniej klasy – w wyniku zastosowania stałego mostka w testowanej gitarze oraz przyzwoitej jakości kluczy – został w tym in-

strumencie zredukowany do absolutnego minimum (biorąc do tego pod uwagę klasę i pułap cenowy – rewelacja). Bez najmniejszych obaw można wykorzystywać gitarę w warunkach scenicznych, przy uwzględnieniu oczywiście konieczności jej dostrojenia co jakiś czas – ale to nie powinno nikogo dziwić, nawet posiadaczy najlepiej wykonanych i najdroższych instrumentów.

BRZMIENIE

Najczęstszą przypadłością tanich instrumentów jest ich wybitnie kiepskie brzmienie, ewentualnie przerażająca ilość szumów i brumów, jakie wydostają się z przetworników, zwłaszcza typu single. W ten sposób nawet przyzwoite wykonanie gitary nie ma żadnego znaczenia, jeśli jej brzmienie nie spełnia oczekiwań nawet mało wybrednych gitarzystów.

Powyższy wstęp do niniejszego akapitu nie ma praktycznie żadnego przełożenia na to, co znajdziemy w testowanej gitarze. Dwa przetworniki typu humbucker brzmią całkiem przyzwoicie, a ilość szumów jest utrzymana na akceptowalnym poziomie, nawet w przypadku zabójczych ilości gainu – instrument testowałem na piecu Mesa Boogie Dual Rectifier i procesorze Line 6 POD. Charakterystyka brzmieniowa instrumentu raczej wskazuje na to, że mamy mimo wszystko do czynienia z gitarą, która lepiej sprawdzi się w muzyce rockowej czy nawet metalowej niż w bluesie i popie. Wpływ na to ma głównie fakt, że dwa pickupy lepiej wypadają w przypadku brzmień przesterowanych niż czystych. Najciekawsze brzmienie czyste możemy osiągnąć w środkowej pozycji przełącznika – sound ten idealnie nadaje się do gry akordowej. W momencie gdy wybierzemy pickup przy gryfie oraz przekręcimy nieco potencjometr tonu, możemy otrzymać coś na kształt brzmienia gitary jazzowej.

Brzmienia przesterowane są naprawdę niezłej jakości. Przetwornik przy mostku dysponuje odpowiednim poziomem sygnału wyjściowego, który zadowoli zwolenników cięższych rockowych brzmień – jednak sporo mu brakuje do poziomu pickupów typowo metalowych. Moim zdaniem sygnał jest zbyt nasycony tonami niskimi z pominięciem bardzo ważnego środka i góry. Przetwornik przy gryfie świetnie nadaje się do solówek w stylu Morse'a czy Petrucciego.

Gitara Washburn X12Q VS jest przyzwoicie brzmiącym instrumentem i pod tym względem znacznie





Jak widać na zdjęciu, struny są przewlekane przez korpus, przez co można się spodziewać lepszego sustainu.

Główka - charakterystyczna dla instrumentów spod znaku Washburn - nieco większa i nawiązująca swym kształtem do starszych konstrukcji Fendera.

Korpus instrumentu otrzymał staranne wykończenie, na które składa się płyta wierzchnia wykonana z joworu.

przerasta gitary nawet bardziej znanych na polskim rynku producentów.

KILKA SŁÓW NA KONIEC

Myszę, że po przeczytaniu tego testu nasunie się Wam pytanie: Czy warto zwrócić uwagę na gitarę Washburn X12Q VS podczas przeglądania katalogów instrumentów w granicach cenowych do tysiąca złotych? Moja odpowiedź brzmi: tak. Osobiście stwierdzam, że jest to jedna z najciekawszych propozycji obecnie dostępnych na rynku. Porównywanie instrumentu firmy Washburn z gitarami takich marek, jak Skyway, J&D itp. – nie ma najmniejszego sensu, bo różnica jest wręcz miazdząca. Jeśli chodzi zaś o tanie gitary takich firm, jak Ibanez, Epiphone czy naszego polskiego Mayonesa, to wydaje mi się, że tutaj w sporym stopniu znaczenie ma indywidualny gust i zapotrzebowanie kupującego. Jeśli chcesz kupić sprzęt w stylu Fendera, to zainteresuj się gitarami Flame, natomiast jeśli ma to być coś typu Gibson, to wybierzesz Epiphone, a jeśli szukasz typowej wyścigówki – Ibanez znajdzie się w centrum Twojej uwagi. Pamiętajcie jednak, żeby już na wstępie nie przekreślać propozycji firmy Washburn, zwłaszcza ze względu na niezbyt wielką popularność tej marki w naszym kraju, co zresztą jest sporym nieporozumieniem. Podreptajcie do sklepu, weźcie tę gitarę do ręki, podepnijcie do fajnego wzmacniacza, a być może odnajdziecie swój Święty Graal wśród tanich gitar elektrycznych. Ja go znalazłem... ♥

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	● ● ● ● ●
BRZMIENIE	● ● ● ● ●
WYKONANIE	● ● ● ● ●
JAKOŚĆ/CENA	● ● ● ● ● ● ● ●

WNIOSKI aktualnie jedna z najlepszych propozycji na rynku w cenie do tysiąca złotych

